

Konsekwencje skandalu związanego z wykorzystywaniem seksualnym dzieci w Kościele

DAVID FINKELHOR

Crime Against Children Research Center, University of New Hampshire

Skandal związany z wykorzystywaniem seksualnym dzieci przez duchownych Kościoła katolickiego wpłynął na działania na rzecz ochrony dzieci. Ten aspekt problemu krzywdzenia dzieci dominuje w amerykańskich mediach od ponad roku, w niezliczonych domach i organizacjach wywołując dyskusje na temat wykorzystywania dzieci. Czy jednak przysłużyło się to sprawie ochrony dzieci? Myślę, że odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznacznie twierdząca. W Stanach Zjednoczonych skutki dyskusji wokół wykorzystywania seksualnego dzieci przez duchownych były zarówno pozytywne, jak i negatywne.

SŁOWA KLUCZOWE:

WYKORZYSTYWANIE SEKSUALNE DZIECI, KOŚCIÓŁ KATOLICKI, PRZECIWDZIAŁANIE KRZYWDZENIU DZIECI, MEDIA, USA

W Stanach Zjednoczonych ujawnienie przypadków wykorzystywania seksualnego dzieci przez duchownych Kościoła katolickiego spowodowało długotrwałe zainteresowanie mediów problemem krzywdzenia dzieci. Moc, z jaką problem wykorzystywania seksualnego przykuwa uwagę opinii publicznej wydaje się zdumiewająca. Analizując zainteresowanie opinii publicznej różnymi problemami społecznymi, przedstawiciele nauk społecznych na ogół obserwują, jak w ciągu kilku lat osiąga ono stan nasycenia, a następnie zaczyna słabnąć. Tymczasem wykorzystywanie seksualne powraca w coraz to nowych wcieleniach – właśnie wtedy, gdy mogłoby się wydawać, że

zainteresowanie tym tematem przeminęło. Przed wybuchem skandalu w Kościele media koncentrowały się na obawach i zastrzeżeniach związanych z ujawnianiem wykorzystywania seksualnego i działaniami podejmowanymi w takich wypadkach. Wyczuwało się wyraźną falę negatywizmu. Później jednak, ku zaskoczeniu wszystkich, nastąpił rok pełen niezwykle wiarygodnych historii krzywdzenia dzieci. Z mediów zniknęły opisy nadgorliwych śledczych, niewiarygodnych dzieci i systemu ochrony dzieci, który zagraża integralności i trwałości rodzin. Powróciły obrazy okrutnych oprawców i zastraszonych dzieci. Wróciły apele o rozszerzenie uprawnień służb ochrony dzieci, aby mogły one spenetrować najciemniejsze zakamarki naszego społeczeństwa. Przekazy te bez wątpienia odwróciły złą prasę, jaką miały wcześniej służby i organizacje zajmujące się przeciwdziałaniem krzywdzeniu dzieci. Profesjonaliści zajmujący się tą kwestią nie powinni jednak poprzestać na powierzchownym oglądzie sytuacji, lecz wnikliwie i krytycznie zastanawiać się nad tym, co było pożyteczne, a co szkodliwe w powszechnej świadomości społecznej dotyczącej tego skandalu.

Pierwszy pożyteczny skutek: skandal ten ponownie uczulił rodziców na konieczność rozmawiania z dziećmi na temat wykorzystywania seksualnego oraz ryzyka doznania krzywdy z rąk osób dobrze znanych i szanowanych przez dziecko i jego rodzinę. Niewielu katolickich rodziców w ciągu ostatniego roku nie zadało swoim dzieciom pytania: „Czy ksiądz X kiedykolwiek robił z tobą coś dziwnego?”. Te rozmowy i odrodzona świadomość tego, jak ważne jest informowanie i edukowanie dzieci, z pewnością uczyniły wiele dobrego.

Drugi pożyteczny skutek: ten skandal przyczynił się do dalszej destygmatyzacji wykorzystywania seksualnego i zmniejszenia barier utrudniających ujawnianie takich doświadczeń. Obserwowaliśmy, jak wielu zwyczajnych mężczyzn występuje publicznie i opowiada o swoich doświadczeniach wykorzystywania. Widzieliśmy, jak są chwaleni za swoją odwagę. Obraz ten różnił się od dotychczasowego wizerunku ofiar wykorzystywania seksualnego, co z pewnością może zachęcić inne ofiary, zwłaszcza mężczyzn, do ujawnienia podobnych doświadczeń.

Trzeci pożyteczny skutek: ten skandal bez wątpienia uświadomił organizacjom i osobom nimi zarządzającym, że mają obowiązek w odpowiedzialny sposób reagować na problematyczne zachowanie swoich pracowników. Negatywne skutki „zamiatania pod dywan” i przenoszenia sprawców wykorzystywania do innej placówki czy oddziału są dzisiaj widoczne bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Konsekwencje niezgłaszania przypadków wykorzystywania również wydają się oczywiste. Wiele organizacji zmienia swoją politykę, ulepszając system weryfikacji pracowników oraz podejmując inne środki zapobiegawcze pod wpływem tego, co

się wydarzyło w Kościele katolickim. W rezultacie organizacje stały się bardziej czujne i uważne.

Są to niezwykle ważne, korzystne zmiany, które nastąpiły wskutek tych tragicznych zdarzeń. Jednocześnie skandal w Kościele katolickim i towarzyszący mu szum medialny mogły się przyczynić do ogólnokrajowej dyskusji na temat wykorzystywania seksualnego w sposób, który nie służy sprawie ochrony dzieci. Jakie mogą być ich negatywne skutki?

Pierwszy problem: skandal w Kościele utrwalił i nasilił tendencję do przypisywania wykorzystywaniu seksualnemu większej wagi niż wszystkim innym formom krzywdzenia dzieci. Tymczasem wykorzystywanie seksualne – o czym większość profesjonalistów powinna wiedzieć z materiałów informacyjnych na temat krzywdzenia dzieci (Child Abuse 101) – stanowi nie więcej niż 10% wszystkich zgłoszonych odpowiednim służbom przypadków krzywdzenia (US Department of Health and Human Services, Administration on Children, Youth and Families, 2002). Mimo to w trakcie tego kryzysu wielokrotnie używano pojęcia *krzywdzenie dzieci* (child abuse) jako synonimu *wykorzystywania seksualnego* (sexual abuse). Tymczasem duchowni bez wątpienia dopuszczają się również innych form krzywdzenia dzieci. Istnieją liczne relacje dotyczące wymierzania dzieciom chłosty, zamykania na klucz w szafie, grożenia odcięciem języka gilotyną do papieru, przeklinania i straszenia wiecznym potępieniem oraz zniechęcania dzieci przez duchownych do poszukiwania pomocy medycznej (Raftery, O'Sullivan, 2001). Niestety tegoroczne dyskusje koncentrowały się wyłącznie na wykorzystywaniu seksualnym, a profesjonaliści zajmujący się przeciwdziałaniem krzywdzeniu dzieci muszą wytrwale pracować na rzecz rozszerzenia tej tematyki w dyskursie publicznym. Coraz trudniej jest rozmawiać na temat innych form krzywdzenia dzieci, mimo że z dostępnych danych wynika, iż są one równie groźne i destrukcyjne jak wykorzystywanie seksualne.

Drugi problem: skandal związany z wykorzystywaniem seksualnym dzieci przez duchownych utrwalił i spotęgował niektóre spośród najbardziej podstępnych stereotypów dotyczących sprawców wykorzystywania i molestowania seksualnego dzieci. Sprawców określano często mianem *pedofili*, co implikuje pociąg seksualny do dzieci w wieku przedpokwitaniowym, zaburzenie parafiliczne, dużą liczbę ofiar oraz kompulsyjne zachowania seksualne. W rzeczywistości większość duchownych, którzy dopuścili się wykorzystywania seksualnego dzieci, nie była pedofilami (Haywood, Kravitz, Grossman, Wasyliw, Hardy, 1996). Bardzo niewielu odbiorców nabrało trafnego wyobrażenia na temat dużego zróżnicowania sprawców wykorzystywania wśród duchownych. Media poświęcały wiele uwagi

takim ludziom, jak ksiądz Porter czy ksiądz Geoghan, którzy mieli wiele ofiar, nie wspominając o tym, że większość oskarżonych dopuściła się wykorzystywania jednego dziecka lub kilkorga dzieci. Duże zróżnicowanie sprawców było o wiele bardziej widoczne w dyskusjach publicznych dotyczących kazirodczych ojców i dziadków, podczas gdy w kontekście wykorzystywania dzieci przez duchownych fakt ten okazał się trudniejszy do pokazania. Profesjonaliści zajmujący się przeciwdziałaniem krzywdzeniu dzieci powinni dokładać starań, aby przywrócić świadomość społeczną dotyczącą dużego zróżnicowania sprawców wykorzystywania seksualnego dzieci.

Trzeci problem: ten skandal utrwalił także wyolbrzymione przekonania dotyczące zagrożenia stwarzanego przez sprawców przestępstw seksualnych oraz ich niezdolności do poprawy. Media i dyskusje publiczne koncentrowały się na przerażających przypadkach, w których po ujawnieniu wykorzystywania sprawca został przeniesiony na inne stanowisko (lub do innej parafii), a następnie wykorzystywał kolejne ofiary. Wydaje się jednak, że w sporej liczbie przypadków sprawcom, którzy zostali przyłapani na wykorzystywaniu, udało się poprawić i uporządkować swoje życie. Słowa te nie są pochwałą sposobu, w jaki Kościół katolicki postępuje ze sprawcami wykorzystywania. Chcę jedynie pokazać, że ów kryzys wzmocnił w ludziach przekonanie, iż u sprawców molestowania seksualnego dzieci występuje kompulsyjna potrzeba, której nie sposób pohamować. Podkreślanie ryzyka stwarzanego przez sprawców wykorzystywania jest argumentem przemawiającym za koniecznością działania, kiedy jednak ludzie nie mają poczucia, że sprawcy istotnie się różnią pod względem poziomu stwarzanego przez siebie ryzyka, prowadzi to do tworzenia błędnej polityki przeciwdziałania wykorzystywaniu, co nie służy praktyce walki z krzywdzeniem dzieci ani interesom dzieci.

W wypadku omawianego skandalu problem ten był połączony z negatywnymi przekonaniem na temat terapii sprawców jako realnej możliwości postępowania z osobami winnymi molestowania dzieci. Ponieważ w części najbardziej nagłośnionych przypadków sprawcy zostali poddani terapii, a po jej zakończeniu nadal wykorzystywali seksualnie dzieci – na ogół przy braku właściwej kontynuacji terapii oraz regularnego nadzoru – mogło to wzmocnić przekonanie wielu osób o daremności leczenia tej grupy sprawców.

Postrzeżenie sprawców molestowania dzieci jako niereformowalnych, kompulsyjnych złoczyńców, których nie sposób powstrzymać, nie służy działaniom na rzecz ochrony dzieci przed krzywdzeniem, opinii publicznej ani decydentom odpowiedzialnym za politykę przeciwdziałania krzywdzeniu. Pogląd ten jest błędny

(Hanson i in., 2002), utrudnia postępowanie dochodzeniowe, zniechęca sprawców do przyznania się do winy i współpracy, w niektórych wypadkach przyczynia się do dezorientacji ofiar oraz utrudnia pracę profesjonalistom, którzy próbują prowadzić terapię sprawców i pracować ze skazanymi w zakładach karnych.

Czwarty problem: skandal ten wzmocnił przekonanie, że to homoseksualiści ponoszą winę za molestowanie dzieci – pogląd, który, jak sądzę, zaczął wcześniej tracić popularność. Amerykański Kościół katolicki z pewnością nie posunął się tak daleko, jak było to możliwe, w obwinianiu homoseksualistów o katastrofę, z którą przyszło mu się zmierzyć. Wystarczająco wielu wysokich urzędników kościelnych głośno wyraziło jednak taki pogląd. Wydaje się też prawdopodobne, że kroki podejmowane przez Kościół w reakcji na ów skandal będą nadal wzmacniały ten przekaz. Niestety ludzie chcący wykorzystać ów kryzys, aby zrzucić winę na homoseksualistów, mają dzisiaj większe możliwości, aby to uczynić.

Jednym z problemów, które przyczyniły się do tego stanu rzeczy, jest fakt, że organizacje i profesjonaliści zajmujący się przeciwdziałaniem krzywdzeniu dzieci dotąd nie zajęli się należycie kwestią homoseksualizmu. Wielu specjalistów w tej dziedzinie wypowiadało się w mediach, wyjaśniając, że homoseksualizm nie ma nic wspólnego z molestowaniem dzieci (lub prezentując podobne opinie). Takie twierdzenia mogą jednak nie przekonywać zwyczajnych ludzi, którzy próbują zrozumieć ten problem – być może dlatego, że nie są całkowicie zgodne z prawdą. W rzeczywistości homoseksualizm może być powiązany z częścią przypadków wykorzystywania seksualnego dzieci przez duchownych w sposób, który wymaga wyjaśnienia i wnikliwej analizy. Wydaje się na przykład, że celibat obowiązujący duchownych katolickich może stanowić atrakcyjny styl życia dla młodych mężczyzn, którzy doświadczają niezwykle silnych konfliktów wewnętrznych z powodu uświadomionych lub wypieranych uczuć homoseksualnych, a kiedy brakuje okazji do otwartego przepracowania tych uczuć i pokonania towarzyszącego im wstydu i poczucia zagubienia, pojawia się skłonność do wyrażania ich przez zachowania i akty wykorzystywania, do jakich doszło w Kościele. Z mojej perspektywy oznacza to, że wstyd, stygmatyzacja i brak właściwych doświadczeń socjalizacyjnych są odpowiedzialne za tego rodzaju zachowania, a co za tym idzie – moim priorytetem byłoby wyeliminowanie tych niepożądanych warunków. W takim ujęciu twierdzenie, że homoseksualizm nie ma z tym nic wspólnego, byłoby jednak błędne. Z pewnością nie jest on warunkiem wystarczającym, a w innym środowisku kulturowym mógłby nie mieć żadnego znaczenia. W połączeniu ze sposobem, w jaki nasze społeczeństwo traktuje homoseksualizm, może on jednak mieć pewien związek z częścią aktów

wykorzystywania seksualnego w środowisku duchownych. Niestety badania empiryczne i modele teoretyczne dotyczące tej kwestii są nader słabo rozwinięte. Może się jednak okazać, że nie sposób zapobiec zrzucaniu winy na homoseksualistów, jeśli nie sformułuje się lepszej analizy tego problemu niż tylko twierdzenie o braku jakiegokolwiek związku.

Piąty problem: media i środowisko związane z przeciwdziałaniem krzywdzeniu dzieci w ogromnej większości nie zmierzyły się z kwestią, którą czasami określa się mianem *ofiar przyzwalających*, a którą ja wolę nazywać *ofiarami z mocy prawa*. Chodzi tu o nastolatków, którzy dobrowolnie uczestniczą w czynnościach seksualnych z dorosłymi. Nie uważam, że którykolwiek z młodych ludzi uczestniczących w czynnościach seksualnych z duchownymi był winny lub ponosił odpowiedzialność za wykorzystywanie, którego doświadczył. Media nie przedstawiły jednak rzetelnie całego zakresu zaangażowania seksualnego ofiar. Prezentowały szczegółowe historie małych chłopców manipulowanych i przymuszanych do czynności seksualnych przez księży, którzy w oczach samych ofiar mieli nad nimi absolutną władzę i stanowili dla nich najwyższy autorytet. Wśród ofiar nie brakowało jednak starszych nastolatków, którzy mogli być świadomi, w co się angażują, i którzy robili to bez przymusu czy manipulacji. Nie uważam, że w takich sytuacjach sprawcy powinni ponosić mniejszą odpowiedzialność za swoje czyny. Kiedy jednak nie ukazuje się całego zakresu zachowań ofiar i nie stawia ważnych pytań dotyczących świadomej zgody, oznacza to uchylenie się od istotnej odpowiedzialności moralnej. Zadaniem środowiska zajmującego się ochroną dzieci przed krzywdzeniem jest wyjaśnienie rodzicom, młodym ludziom, profesjonalistom i dorosłym pracującym z młodzieżą, dlaczego w społeczeństwie obowiązują takie zakazy i w jaki sposób można je skutecznie egzekwować. Dopóki nie przyjmimy owej odpowiedzialności moralnej, wielu dorosłych nadal będzie łamać te zakazy, a duża liczba młodych ludzi będzie obwiniana za kontakty seksualne z dorosłymi, kiedy zostaną one ujawnione. Wydaje się, że w trakcie omawianego kryzysu środowisko zajmujące się przeciwdziałaniem krzywdzeniu dzieci przegapiło dogodną okazję do zmierzenia się z tym problemem.

Wreszcie – potencjalny problem: jednym z tematów, które podnosi się wskutek tego skandalu i które wymagają dużo bardziej wnikliwej dyskusji w środowisku osób i organizacji zajmujących się przeciwdziałaniem krzywdzeniu dzieci, jest rola procesów i sporów sądowych. Nie ulega wątpliwości, że adwokaci powodów (ofiar) odegrali heroiczną, przywódczą rolę w ujawnieniu tego problemu i nakłonieniu ofiar do opowiedzenia swoich historii, dzięki czemu zdaliśmy sobie sprawę ze skali problemu. Być może wiele ofiar nigdy nie odważyłoby się na ujawnienie

swoich doświadczeń, gdyby nie wsparcie tych adwokatów. Dokumenty i oszustwa nigdy nie wyszłyby na światło dzienne. Prokuratorzy nie odważyliby się postawić sprawcom zarzutów. Pełnomocnicy powodów są dzisiaj ważnymi uczestnikami tego procesu i partnerami organizacji działających z obszarze przeciwdziałania krzywdzeniu dzieci. Ich działania budzą jednak pewne wątpliwości.

Dziedzina ochrony dzieci przed krzywdzeniem liczy sobie 40 lat, a duża część profesjonalnego postępowania jej przedstawiciele była przedmiotem wnikliwych analiz i dyskusji mających na celu wypracowanie najlepszych praktyk. Tymczasem proces występowania w sądzie w imieniu ofiar wykorzystywania nie był poddany równie dokładnej kontroli jak chociażby praca osób prowadzących dochodzenie z ramienia służb ochrony dzieci czy profesjonalistów świadczących pomoc psychologiczną i psychiatryczną. Na przykład, w jaki sposób rekrutuje się adwokatów? Jakie wymagania dotyczące uzyskania świadomej zgody muszą oni spełnić? Jakie elementy postępowania sądowego mogą powodować traumę i jakie są sposoby łagodzenia tak silnego stresu?

Podobnie jak w innych dziedzinach, większość adwokatów prawdopodobnie radzi sobie z tymi wyzwaniami w sposób odpowiedzialny. Wielu ludzi ma jednak poczucie, że wśród adwokatów można spotkać zarówno ludzi rzetelnych i uczciwych, jak i osoby pozbawione skrupułów. Co więcej, duża część profesjonalistów jest zdania, że u niektórych ofiar proces cywilny powoduje nasilenie traumy, zamiast prowadzić do jej złagodzenia.

Skandal związany z wykorzystywaniem seksualnych w Kościele katolickim z pewnością zwiększy znaczenie procesów sądowych w reakcji społecznej na krzywdzenie dzieci. Odwaga ofiar, konsekwencje ponoszone przez sprawców wykorzystywania i tych, którzy je ukrywali, rozgłos i wysokie odszkodowania – wszystko to będzie zachęcało adwokatów, ofiary oraz ich rodziny do coraz częstszego wyboru drogi sądowej.

Czy będzie to korzystne? Zapewne będzie to zależało od rozwoju wypadków. Bez wątplenia jednak sygnalizuje to potrzebę bardziej wnikliwej analizy i kontroli samego procesu oraz standardów najlepszych praktyk w postępowaniu cywilnym. Potrzebne są dalsze badania dotyczące wpływu tego procesu na ofiary, ich rodziny i proces zdrowienia. Wreszcie, potrzebna jest ocena wpływu procesów cywilnych i odszkodowań na koszty ubezpieczenia i praktyki zatrudniania. Jeśli nasze społeczeństwo uzyska lepszą ochronę dzieci, to będzie można mówić o sukcesie. Jeśli natomiast procesy sądowe będą skutkowały bankructwem organizacji pracujących z młodzieżą albo zaczną odstraszać osoby pracujące w sektorze usług dla młodzieży, będzie to pyrrusowe zwycięstwo.

Kontrowersje publiczne to nie zawody sportowe. Ludzie odpowiedzialni nie mogą tylko dopingować swojej drużyny i z radością pójść do domu, kiedy ich zespół wygra. Chociaż może się wydawać, że wydarzenia ostatniego roku przysłużyły się sprawie ochrony dzieci, jest niezwykle ważne, aby osoby i organizacje zaangażowane w przeciwdziałanie krzywdzeniu dzieci pozostały krytyczne i uważne. Brak umiaru i błędne przekonania typowe dla tego rodzaju „egzorcyzmów” społecznych mogą w przyszłości powrócić i poważnie zaszkodzić działaniom na rzecz ochrony dzieci przed krzywdzeniem.

Przedruk za zgodą wydawcy, tłumaczenie redakcyjne, niekonsultowane z wydawcą. Artykuł pierwotnie ukazał się w: *Child Abuse & Neglect* 27 (2003) 1225–1229. © 2003 Elsevier Ltd.

Tłumaczenie: Agnieszka Nowak-Młynikowska

Bibliografia

- Hanson, R. K., Gordon, A., Harris, A. J. R., Marques, J. K., Murphy, W., Quinsey, V. L., Seto, M. C. (2002). First report of the Collaborative Outcome Data Project on the effectiveness of psychological treatment for sexual offenders. *Sexual Abuse: A Journal of Research and Treatment*, 14(2), 169–194.
- Haywood, T. W., Kravitz, H. M., Grossman, L. S., Wasyliw, O. E., Hardy, D. W. (1996). Psychological aspects of sexual functioning among cleric and noncleric alleged sex offenders. *Child Abuse & Neglect*, 20(6), 527–536.
- Raftery, M., O’Sullivan, E. (2001). *Suffer the little children: The inside story of Ireland’s industrial schools*. Nowy Jork: Continuum.
- US Department of Health and Human Services, Administration on Children, Youth and Families (2002). *Child Maltreatment 2000: Reports from the states to the National Child Abuse & Neglect Data System*. Waszyngton: US Government Printing Office.

The legacy of the clergy abuse scandal

The clergy abuse scandal in the Catholic Church has left its mark on child protection efforts. It was a major national story about child maltreatment that has dominated the media for more than an entire year. It has prompted discussions about child exploitation issues in countless homes and organizations. But has it helped the cause of child protection? I do not think the answer is a straightforward yes. The controversy has had a complex kind of impact in the United States, both positive and negative.

KEYWORDS:

CHILD SEXUAL ABUSE, CATHOLIC CHURCH, CHILD ABUSE PREVENTION, MEDIA, USA

Cytowanie:

Finkelhor, D. (2015). Konsekwencje skandalu związanego z wykorzystywaniem seksualnym dzieci w Kościele. *Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka*, 14(1).



Artykuł jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa–Użycie niekomercyjnie–Bez utworów zależnych 3.0 Polska.